

Joanna Bochaczek

## Kontrowersje wokół działalności Eriki Steinbach

Koniec II wojny światowej przyniósł istotne zmiany na mapie politycznej Europy Środkowej. Wytoczony został nowy bieg linii granicznych. Nowy kształt nadano m.in. zachodniej granicy Polski. Konsekwencją przesunięcia jej na linię Odry i Nysy Łużyckiej było przesiedlenie ludności niemieckiej ze wschodnich obszarów byłej Rzeszy Niemieckiej. Przymusowe przesiedlenia zaczęły się w lutym 1945 r. Niemiecki exodus przeprowadzony został przez Polaków we współpracy z aliantami na podstawie postanowień poczdamskich. W okresie od lata 1945 r. do końca 1947 r. terytorium Polski opuściło co najmniej 3,5 mln Niemców<sup>1</sup>. Precedens ten „położył się cieniem” na stosunkach polsko-niemieckich. Po zachodniej stronie Odry określa się go mianem wypędzenia. Polacy posługują się terminem przesiedlenia. Działalność przewodniczącej Związku Wypędzonych (BdV), Eriki Steinbach, pogłębia toczący się spór wokół tej kwestii. Celem niniejszych rozważań jest przedstawienie działalności E. Steinbach, budzących obecnie tak wiele emocji. Drugim problemem jest odpowiedź na pytania: w jaki sposób do poczynań kontrowersyjnej działaczki Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) odnoszą się Polacy, a jak problem postrzega strona niemiecka?

Erika Steinbach urodziła się w 1943 r. w Rumi, miejscowości położonej niedaleko Gdyni. Jej ojciec pochodził z Hanau, a matka z Bremy. Ojciec Steinbach służył podczas drugiej wojny światowej w Luftwaffe w randze podoficera. Był technikiem w bazie Luftwaffe w Rumii, natomiast matka pracowała jako urzędniczka. Na początku 1945 r. Steinbachowie w obawie przed nadchodzącą Armią Czerwoną powrócili do Niemiec. Fakt ten zasadniczo wpłynął na późniejsze poglądy Eriki, która zaczęła określać się mianem wypędzonej. Stwierdzenie to budzi wiele zastrzeżeń i nie mniej wątpliwości.

---

<sup>1</sup> U. Becher, W. Brodziej, R. Maier, *Deutschland und Polen im zwanzigsten Jahrhundert*, Hannover 2001, s. 54–55.

Steinbach obdarzona została silnym charakterem. Jest uparta, potrafi również umiejętnie skupiać na sobie uwagę. Trudno jednak powiedzieć, by posiadała talent dyplomatyczny. W Polsce stała się jedną z najbardziej niepożądanych postaci życia publicznego. Wspomnieć należy, że również w Niemczech nie udało jej się dotychczas pozyskać większej sympatii. Używając nieparlamentarnego języka, Steinbach często pokazuje, jak trudną sztuką jest dla niej panowanie nad emocjami. Niejednokrotnie jej niefortunne wypowiedzi wzbudzały krytykę po obu stronach Odry. Zdarzyło jej się postawić znak równości między Prawem i Sprawiedliwością a partiami neofaszystowskimi. To z jej ust padło następujące stwierdzenie: „Bez Hitlera, bez narodowego socjalizmu, dążenia do wypędzenia Niemców, które wcześniej pojawiły się w Czechosłowacji, a także w Polsce, nigdy nie zostałyby zrealizowane. To Hitler wyłamał bramę, przez którą później przeszli inni i skorzystali z okazji, by zrealizować swoje cele”<sup>2</sup>.

Erika Steinbach zajęła się czynnym uprawianiem polityki na początku lat siedemdziesiątych. W 1974 r. wstąpiła do partii CDU, a od 2000 r. znajduje się w gronie jej ścisłego kierownictwa. Z ramienia tego ugrupowania w 2005 r. została członkiem komisji parlamentarnej do spraw pomocy humanitarnej i praw człowieka. Od chwili wstąpienia w szeregi CDU Steinbach zaczęła aktywnie manifestować swoje veto przeciw powojennym ustaleniom dotyczącym granicy polsko-niemieckiej. Niejednokrotnie podkreślała sprzeciw w swoich wystąpieniach na początku lat dziewięćdziesiątych. Jako jedna z nielicznych deputowanych do Bundestagu nie uznała legalności granicy na Odrze i Nysie. W 1994 r. Steinbach zasiłała grono Niemieckiego Związku Wypędzonych (*Bund der Vertriebenen*). Cztery lata później została jego przewodniczącą. Jej rewizjonistyczne tendencje znacznie przybrały na sile. „Ponad 15 milionów Niemców i wiele innych ludów stało się w minionym wieku XX ofiarami etnicznie uzasadnionych wypędzeń” – powtarza jak mantrę Steinbach<sup>3</sup>. Dodać należy, że według obliczeń niemieckich naukowców liczba wypędzonych Niemców z każdym rokiem jest wyższa. Odwrotne proporcje dotyczą ilości zabitych przez hitlerowców Żydów, Polaków, Rosjan i Romów. Topnieje ona z każdym rokiem.

Związek Wypędzonych kreuje Niemców na ofiarę innych narodów. Tak tworzona jest niemiecka „kultura cierpienia”. Zasługi Steinbach w tej kwestii są niewątpliwie wielkie. Do dążeń zmierzających w kierunku zwrotu dawnych własności byłych osadników niemieckich doszło głośne domaganie się moralnego zadośćuczynienia w formie oficjalnych przeprosin za wypędzenie. Zbiegło się to w czasie z wystąpieniem ówczesnego ministra spraw zagranicznych Polski Wła-

<sup>2</sup> E. Guz, *Pojednanie z „blond bestią”? Czy nie pora uznać, że Erika Steinbach dąży do porozumienia z Polakami*, [w:] „Przegląd” 2008, nr 13, s. 39.

<sup>3</sup> J. Mieszko-Wiórkiewicz, *O niemieckiej kulturze cierpienia*, „Odra” 2006, nr 4, s. 14.

dysława Bartoszewskiego na specjalnej sesji Bundestagu i Bundesratu. Wydarzenie miało miejsce w 1995 r. z okazji upamiętnienia pięćdziesiątej rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej<sup>4</sup>. W swoim wystąpieniu Bartoszewski ubolewał z powodu krzywd, które spotkały wysiedlonych Niemców: „Chcę otwarcie powiedzieć, że bolejemy nad indywidualnymi losami i cierpieniami niewinnych Niemców dotkniętych skutkami wojny, którzy utracili swe strony ojczyste. Jako naród szczególnie doświadczony wojną poznaliśmy tragedię wysiedleń przymusowych oraz związanych z nimi gwałtów i zbrodni. Pamiętamy, że dotknęły one także rzesze ludności niemieckiej, a sprawcami byli również Polacy”<sup>5</sup>. Obecnie mało kto pamięta, że dziesięć lat wcześniej, w maju 1985 r. podobne stanowisko w kwestii wysiedleń zajął Wojciech Jaruzelski. Powiedział on wówczas: „Nie kierowaliśmy się pragnieniem zemsty. Rozumiemy dziś i rozumieliśmy wtedy, że konieczność opuszczenia domu rodzinnego była dla wielu Niemców ciężkim przeżyciem. Konieczność ta powodowała zrozumienie i cierpienie”<sup>6</sup>.

W 1999 r. w trakcie trwającego w Berlinie „Dnia niemieckich wypędzonych”, zorganizowanego z okazji pięćdziesięciolecia RFN, zapowiedziano utworzenie Fundacji Niemieckich Wypędzonych. Rok później BdV przedstawił zawarty na 21 stronach oficjalny projekt tego przedsięwzięcia. Idea spotkała się z aprobatą przedstawicieli rządu. W ten sposób powstać miało centralne *mauzoleum wypędzonych*, finansowane ze środków państwowych. Pomysł był o tyle niebezpieczny, iż miał propagować wizerunek przesiedleńców według wizji i uznania Związku Wypędzonych. Plan przewidywał powstanie Centrum Przeciwko Wypędzeniom (Zentrum gegen Vertreibungen) w *historycznej i przestrzennej bliskości* pomnika Holocaustu, przy Bramie Brandenburskiej. Jak stwierdziła przewodnicząca Związku: „W gruncie rzeczy tematy Żydów i wypędzonych uzupełniają się wzajemnie. To nieludzkie szaleństwo rasowe tu i tam powinno być przedmiotem zainteresowania naszego Centrum”<sup>7</sup>. Część wypędzonych, skupionych w Katolickiej Organizacji Wypędzonych, wyraziła pogląd, że projekt powinien być wypadkową wspólnej inicjatywy wszystkich zainteresowanych sprawą państw. Sugerowano nawet, że BdV nie powinien kreować się na lidera tego przedsięwzięcia. Swoją opinię tłumaczono tym, że Związek Wypędzonych nie wzbudza zaufania poza granicami Niemiec<sup>8</sup>.

Erika Steinbach wielokrotnie podkreślała swoje antypolskie nastawienie w kwestii polskich starań związanych z integracją ze strukturami europejskimi.

<sup>4</sup> A. Krzemiński, *Czwarte podejście*, „Polityka” 1998, nr 30, s. 20–22.

<sup>5</sup> E. Guz, op. cit., s. 38.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> J. Mieszko-Wiorkiewicz, op. cit., s. 14.

<sup>8</sup> P. Jendroszczyk, *Wypędzeni krytykują Steinbach*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 68, s. 4.

Warunkowała swoje poparcie spełnieniem przez państwo polskie powinności wobec pokrzywdzonych Niemców. Nastąpić ono miało w wymiarze moralnym i materialnym. Za żądaniem szły oskarżenia pod adresem Polski, która rzekomo przy każdej nadążającej się okazji łamie prawa człowieka niemieckich wysiedleńców<sup>9</sup>. Członkowie Związku wysyłali listy do mieszkańców Pomorza i Śląska, które miały na celu przypomnienie, kto – według nadawcy – jest prawnym gospodarzem mienia na tych terenach. Steinbach wytykała również Polakom uchybienia w kwestii prawa do powrotu. Piętnowała rzekome ciemnienie mniejszości niemieckiej. Wyliczankę krzywd każdorazowo kończyła sprawa odszkodowań. Steinbach groziła również Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. W rzeczywistości żaden międzynarodowy wymiar sprawiedliwości nie ma jurysdykcji w tej sprawie. Trybunał w Strasburgu może jedynie rozstrzygać kwestie zaistniałe w Polsce po 1994 r. (tj. kiedy Polska ratyfikowała jego statut). Europejski Trybunał Sprawiedliwości zajmuje się sporami zaistniałymi między instytucjami UE. Prawo do wniesienia pozwów posiadają obywatele Unii wówczas, gdy krzywdzi je prawo unijne lub decyzja organu UE, a przecież Niemcy przesiedleńcy nie zostali skrzywdzeni przez prawo unijne. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości zajmuje się tylko sporami między państwami – ale w stosunku do państwa polskiego jedynie w wypadku, gdy zaistniały one po 1990 r. Natomiast Międzynarodowy Trybunał Karny wyposażony został w jurysdykcję jedynie wobec najcięższych zbrodni popełnionych po lipcu 2002 r. Wobec tego, niemieckim wypędzonym pozostaje jedynie droga prawna w Polsce. Tym, którzy liczą na reparacje, zostaje składanie wniosków do niemieckich sądów<sup>10</sup>.

Stanowisko, które przyjęła przewodnicząca BdV, spotkało się z negatywnym odbiorem większości niemieckich polityków. We wrześniu 2000 r. dał temu wyraz ówczesny kanclerz Niemiec Gerhard Schröder. Odrzucił on wszelkie roszczenia materialne podnoszone przez członków Związku. Równocześnie sprzeciwił się idei powstania Centrum przeciwko Wypędzeniom<sup>11</sup>. Trzy lata później podtrzymał swoje stanowisko. Dał temu wyraz w przemówieniu z okazji obchodów sześćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania w Getcie Warszawskim. Wystąpienie miało miejsce w Warszawie 1 sierpnia 2003 r. Schröder odrzucił pretensje przesiedleńców. W odwecie Steinbach poczyniła wiele krytycznych uwag pod adresem niemieckiego rządu. Powołując się na uchwałę o wyrównaniu szkód z 1952 r., dalej domagała się zadośćuczynienia stronie niemieckiej<sup>12</sup>. Na

<sup>9</sup> M.K. Kloth, *Wunde Punkte*, „Der Spiegel” 2003, nr 32, s. 36–37.

<sup>10</sup> K. Bauchmann, *Erika Steinbach nie rządzi Niemcami*, „Odra” 2004, nr 12, s. 8–9.

<sup>11</sup> E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych 1945–2005*, Warszawa 2004, s. 452.

<sup>12</sup> Pierwszą ustawę o *Lastenausgleich* ogłoszono w RFN 14 sierpnia 1952 r. Później była kilkakrotnie nowelizowana. Objęto nią również osoby, które w późniejszych latach przenieśli się

marginesie dodać należy, iż pod koniec 2003 r. rzecznik rządu kategorycznie stwierdził, że wszelkie pretensje w kwestii odszkodowań nie mają odnośnika w niemieckim prawie. Do kontraktacji przystąpili również przedstawiciele prawicowej części polskiej sceny politycznej. Inicjatywę podjęła Liga Polskich Rodzin oraz członkowie PiS-u. W kilku polskich miastach, w tym w Warszawie, Łodzi, Poznaniu oraz Lublinie oszacowano straty, które ponieśli Polacy w trakcie prowadzonych działań wojennych. Z ustaleń wynikało, iż tylko w Warszawie straty sięgnęły sumy 40 miliardów dolarów<sup>13</sup>.

Steinbach nie dała się zniechęcić. Sukcesywnie buduje swój polityczny wizerunek. Żarliwie broni utartych poglądów, a Polakom zarzuca, że wpadli w obsesję na punkcie Centrum. W wywiadzie dla „Tagespiegel” piętnowała Polaków, że sprzeciwiają się wszystkiemu, co kwestionuje ich „status ofiary bez skazy”. Argumentując, posłużyła się kwestią Jedwabnego. „Wielu Polaków potrzebuje widocznie wroga” – stwierdziła<sup>14</sup>.

W lipcu 2004 r. miała miejsce uroczystość upamiętniająca Powstanie Warszawskie. Tym razem zorganizowano ją w Berlinie. Wydarzeniu przyświecało hasło „Empatia drogą do zbliżenia”<sup>15</sup>. Istotne jest, że w powojennej historii Niemiec podobne wydarzenie nie miało precedensu. Ku zaskoczeniu organizatorów, gest spotkał się nad Wisłą z krytyką lub też został przemilczany. Wkrótce poczynania kontrowersyjnej posłanki CDU stały się tematem ostrej polemiki w niemieckim parlamencie. Steinbach została oskarżona m.in. o działanie na niekorzyść stosunków z Polską.

W dniu 7 września 2003 r. BdV zorganizował w Berlinie obchody Dnia Stron Ojczystych. Przemawiając, prezydent Johannes Rau zaapelował o „ogólnoeuropejską debatę historyczną i polityczną bez oskarżeń i rozliczeń”<sup>16</sup>. Podkreślił, że potrzebna jest trwała pamięć o indywidualnych cierpieniach ofiar i ciężkim losie całych narodów. Przewodnicząca Związku odczytała z tej okazji list z wyselekcjonowanymi cytatami Jana Pawła II. Zawierał on m.in. fragment: „Dzień ziem ojczystych to objęcie myślami tych wszystkich, których niszczy-cielska siła nienawiści i zemsty wyrwała przemocą z ich rodzinnej ziemi. Nikt bardziej niż tym dotknięci nie zrozumie, jak cenne jest elementarne prawo do życia w krainie swego dzieciństwa, możliwości przeżywania uczuć rodzinnych

---

z Polski do RFN, rezygnując z obcego obywatelstwa. Ponieważ przy dokumentowaniu strat brano pod uwagę także zeznania świadków, margines fantazji i nadużyć był z pewnością spory; E. Guz, *Wysłuchani w głos pani Steinbach*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, t. X, 2004, nr 10, s. 15.

<sup>13</sup> A. Różański, B. Kwiatek, *Wielka inwentaryzacja*, „Newsweek Polska” 2004, nr 49, s. 4.

<sup>14</sup> E. Guz, *Pojednanie...*, s. 39.

<sup>15</sup> K. Jagiełło, *Przez powstanie do kariery*, „Newsweek Polska” 2004, nr 31, s. 58–59.

<sup>16</sup> E. Jabłońska, *Rewizja historii przez Erikę Steinbach*, [w:] „Zbliżenia Polska–Niemcy”, t. III, 2003, s. 77.

na grobach swych przodków, czerpanie z tej świadomości radości życia i ziomkowskich korzeni. Respekt dla tego prawa człowieka to poważny wkład w tworzenie sprawiedliwego i humanitarnego świata<sup>17</sup>. Faktycznie, ów list był rezultatem wspólnego przedsięwzięcia między bawarską CDU, a niemiecką sekcją Sekretariatu Stanu w Watykanie. Skrajnie katolickie środowiska w Polsce nie pozostały dłużne. W ostrym tonie potępiły nadużycie Związku<sup>18</sup>.

W dniu 10 sierpnia 2006 r. z inicjatywy Związku Wypędzonych została otwarta wystawa pt. „Wymuszone drogi. Ucieczka i wypędzenie w Europie w XX w.” (Erzwungene Wege). Zamiarem jej autorów było ukazanie losu trzynastu grup etnicznych z całej Europy, które zmuszono do opuszczenia swoich rodzinnych stron. W mniemaniu przewodniczącej BdV, pokaz stanowił swoiste preludium do stałej ekspozycji losów ofiar przymusowych migracji. Steinbach odniosła się do tej kwestii następująco: „Przy naszych obecnych możliwościach organizacyjnych, finansowych i przestrzennych udało się nam stworzyć tymczasową wystawę<sup>19</sup>. Organizatorzy zadeklarowali, że pokaz stanowi gest pojednania, który ma się przysłużyć pokojowemu współistnieniu narodów w przyszłości.

Wystawa eksponuje przedmioty i fotografie poświęcone wielkim akcjom wysiedleńczym dwudziestego stulecia. Na 600 metrach kwadratowych powierzchni zebrano w porządku chronologicznym obrazy rzezi Ormian dokonanej przez Turków (1915–1916), „wymiany ludności” między Grecją a Turcją po pierwszej wonie światowej, ucieczki i wypędzenia Niemców po zakończeniu drugiej wojny światowej, czystek etnicznych na terenach byłej Jugosławii. Ukazano również pamiątki obrazujące przymusowe przesiedlenia Bałtów i Ukraińców. Ekspozycja zaczyna się na piętrze. Całą płaszczyznę ściany zajmuje czarno-biała mapa Europy, którą na wysokości wzroku widza przecina fryz gęsto zapisanych tablic, zdjęć i gablot. Tutaj rozciąga się „stulecie wypędzeń”. Ściany pokrywają fotografie wynędzniałych dzieci o pustym wzroku, o których nie wiadomo już, czy pochodzą z Karelii, Cypru czy Pomorza. To pomieszczenie ekspozycji nie pozwala odróżnić, czy dani ludzie uciekali przed agresją militarną, czy ich dramat wywołała utrata swojej małej ojczyzny, dlatego że agresorowi odebrano okupowane przez niego terytoria. Jeszcze więcej wątpliwości budzi krótki fragment mówiący o obozach koncentracyjnych: „W wyniku zmiany przeznaczenia, która robi dziś perfidne wrażenie, obozy koncentracyjne służyły po wojnie za kwatery dla uchodźców i wypędzonych<sup>20</sup>. W ten sposób tworzony jest wizerunek wypędzanych jako ofiar tychże obozów. Zwiedzający wystawę dowiaduje się również, że „główną przyczyną wypędzeń z niemieckich obsza-

<sup>17</sup> E. Guz, *Pojednanie...*, s. 38.

<sup>18</sup> W. Wawrzyniak, *Labirynt pamięci*, „Newsweek Polska” 2003, nr 36, s. 34.

<sup>19</sup> F. Gańczak, *Balon próbny*, „Newsweek Polska” 2006, nr 32, s. 56.

<sup>20</sup> S. Zekri, *Obrazki z wystawy*, „Forum” 2006, nr 34, s. 6.

rów na Wschodzie było forsowanie przez Stalina, a zaakceptowane przez zachodnich aliantów i polski rząd przesunięcie Polski na zachód do Odry i Nysy Łużyckiej<sup>21</sup>. Widz sam musi sobie dopowiedzieć – o ile oczywiście to uczyni – że bez niemieckiego najazdu na Polskę nie doszłoby do wypędzeń i przesunięcia granicy na zachód<sup>22</sup>. Obok tragedii ludzkich, udokumentowanych m.in. relacjami świadków, zebrano dane dotyczące strat kulturowych będących wynikiem przymusowych migracji.

Na wystawie nie zabrakło również polskiego akcentu. Część polskich organizacji wysłała swoje eksponaty. Jednak, jak ustalili dziennikarze „Rzeczpospolitej”, tylko jedna instytucja – Związek Sybiraków udzielił klarownej odpowiedzi na pytanie – dlaczego cokolwiek wysłał. „Działacze Związku Sybiraków zebrali się na specjalnym zebraniu i uznali, że ich sztandar będzie bardziej widoczny na berlińskiej wystawie niż gdzieś w kącie naszego pałacu”<sup>23</sup>. Inna organizacja, Polskie Ratownictwo Okrętowe w Gdyni przekazało 300-kilogramowy dzwon ze statku „Wilhelm Gustloff” zatopionego przez Rosjan na Bałtyku wraz z tysiącami niemieckich wysiedleńców. Instytut Pamięci Narodowej wysłał do Berlina fotografie dotyczące tematu ekspozycji<sup>24</sup>.

Poprzez taką aranżację wystawy, Erika Steinbach świadomie odstąpiła od swojego, budzącego skrajne emocje, kontrowersyjnego wizerunku. Przestała rzucać oskarżenia pod adresem Polski i innych krajów. Rozsądek podpowiada bowiem, że przeforsowanie idei Centrum będzie możliwe, gdy uda się przekonać opinię publiczną oraz sceptycznie odnoszących się do tego projektu część polityków niemieckich o pojedynczym wymiarze przedsięwzięcia. Reklamując pokaz, Steinbach powiedziała: „Zapraszam każdego do obejrzenia wystawy i wyrobienia sobie własnego poglądu, a nie słuchanie tych, którzy diabolizują nasz projekt”<sup>25</sup>. Postawa przewodniczącej odniosła rezultat. Lawina dyskusji toczących się wokół tematu Centrum sukcesywnie traci na ostrości. Alogiczne i mało dyplomatyczne było natomiast zachowanie ówczesnego polskiego premiera Kazimierza Marcinkiewicza. Ze względu na wystawę odwołał swój udział w uroczystości piętnastolecia podpisania partnerstwa polsko-niemieckiego.

Steinbach postawiła również na autorytety. Podczas uroczystości otwarcia wystawy głos zabrał przewodniczący Bundestagu Norbert Lammert (CDU) oraz powszechnie szanowany dr Joachim Gauck (były szef urzędu ds. akt NRD-owskiej służby bezpieczeństwa Stasi). Wystawa spotkała się z pozytywnym przyjęciem węgierskiego laureata literackiej Nagrody Nobla, pisarza Imre Kert-

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> P. Kościński, P. Jendroszczyk, *Polskie eksponaty u pani Steinbach*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 188, s. 6.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> F. Gańczak, op. cit., s. 56.

észa. Podobne stanowisko zajął przewodniczący Polsko-Niemieckiej Grupy Parlamentarnej Markus Meckel (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec – SPD). Ten wieloletni krytyk poczynił posłanki CDU określił wystawę mianem uprawnionego i interesującego głosu.

W sierpniu 2006 r. gazeta „Der Spiegel” opublikowała artykuł, który wykazał, że ponad 30% z 200 byłych członków zarządu BdV ma za sobą nazistowską przeszłość<sup>26</sup>. E. Steinbach początkowo kategorycznie odrzuciła możliwość konfrontacji z niewygodną prawdą, chowając się za parawanem problemów finansowych. Miesiąc później zadeklarowała zbadanie tej kwestii.

Przewodnicząca Związku skrupulatnie toruje drogę do budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom. Na poczet powstania tej instytucji utworzona została Fundacja pod tą samą nazwą. Celem instytucji ma być dokumentowanie przesiedleń ludności niemieckiej z terenów Europy Środkowo-Wschodniej. Znamienny pozostaje fakt, że posłanka CDU sprowadza pod wspólny mianownik wysiedlonych Niemców z narodami eksterminowanymi podczas drugiej wojny światowej. Steinbach nie wyklucza co prawda możliwości, że w Radzie Centrum zasiądą również Polacy, od razu jednak dodaje, iż przedsięwzięcie będzie koncentrować się przede wszystkim na upamiętnieniu historii wszystkich niemieckich wysiedleńców<sup>27</sup>. Strona polska utrzymuje, że projekt nie zyska w naszym kraju poparcia. Istotną rolę w formowaniu frontu stanowczej odmowy odegrał W. Bartoszewski. Były minister wielokrotnie sygnalizował, iż całe berlińskie przedsięwzięcie jest aktem fałszowania prawdy historycznej. Argumentował, że istnieje realne niebezpieczeństwo, że ofiary drugiej wojny światowej zostaną podzielone na dwie grupy. Do pierwszej zaliczać się będzie Żydów, do drugiej Niemców. W ten sposób wymazana zostanie pamięć o niszczycielskiej wojnie prowadzonej w Europie Środkowo-Wschodniej. Stanowczo opowiedział się za redefiniowaniem historii obu krajów<sup>28</sup>. Steinbach pozostaje nieprzejednana, uparcie twierdząc, że celem jej działalności jest wygładzenie drogi w duchu porozumienia i pokojowego współżycia między narodami.

Inicjatywa budowy Centrum negatywnie odbiła się na stosunkach polsko-niemieckich. Po zmianie na stanowisku kanclerza projekt Steinbach ma znacznie większą szansę na realizację. Obecna kanclerz Niemiec Angela Merkel jest bardziej przychylna przedsięwzięciu niż jej poprzednik G. Schröder. Opowiedziała się ona za wzniesieniem w stolicy Niemiec pomnika pamięci o tych, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swojej ojczyzny. Dodać wypada, iż Merkel nie chce, aby Centrum było źródłem negatywnych emocji w Polsce. Nie chce

<sup>26</sup> H.M. Kloth, K. Wiegrefe, *Unbequeme Wahrheiten*, „Der Spiegel” 2006, nr 33, s. 46–48.

<sup>27</sup> J.M. Piskorski, *Pojednanie z poplątaniem*, „Polityka” 2006, nr 23, s. 40–41.

<sup>28</sup> J. Puhl, G. Spörl, *Straff organisierter Clan*, „Der Spiegel” 2007, nr 7, s. 127.



również, aby tematem wypędzeń objęci zostali wyłącznie Niemcy. Dość wymownym gestem kanclerz Merkel było powołanie na stanowisko wiceministra kultury wielce zasłużonego dla Fundacji E. Steinbach – Hermanna Schäfera. Dotychczas pełnił on funkcję prezydenta Fundacji Domu Historii (z siedzibą w Bonn) oraz członka rady naukowej ZgV.

Obecnie trwają poszukiwania siedziby dla Centrum. Pierwotnie przewidywano przeznaczyć na ten cel uszkodzony podczas drugiej wojny światowej kościół św. Michała na berlińskim Kreuzbergu. Zgody na to odmówił jednak abp Berlina Georg Sterzinski, przeciwnik działalności Steinbach. Co ciekawe, kardynał nie poparł projektu przewodniczącej, mimo że niemiecki Kościół przeżywa poważne problemy finansowe i musi pozbyć się świątyń, które odwiedza garstka wiernych. Równolegle Steinbach stara się pozyskać środki na rzecz Fundacji. Zapukała m.in. do drzwi wdów wojennych. Spotkała się z życzliwym przyjęciem. Kobiety w geście solidarności chętnie zasiły swoimi oszczędnościami konto Fundacji. Apel spotkał się również z przychylną reakcją ze strony niemieckich instytucji i prywatnych firm. W wykazie sporządzonym przez Fundację w 2006 r. znalazło się 400 nazw gmin niemieckich, które wsparły Centrum. Sponsorzy uiszczając opłatę w wysokości 5 eurocentów od głowy mieszkańca, kupują sobie miejsce na ścianie honorowej Centrum. Na jej licu umieszczone zostaną nazwy wszystkich wspierających projekt dobroczyńców. Oczywiście, o ile takie powstanie.

Zarówno w Niemczech, jak i w Polsce odbyło się wiele spotkań z udziałem posłanki CDU, m.in. na Uniwersytecie Viadrina oraz w redakcji „Rzeczypospolitej”. Celem spotkań miało być przekonanie oponentów do projektu utworzenia Centrum. Oczywiście wszystko odbywać się miało w duchu współpracy i pojednania. Faktycznie chodziło o udowodnienie, iż ze sprawcami niedoli niemieckich przesiedleńców racjonalnie współpracować się nie da. Nadmienić należy, że liczba podań wpływających do polskich sądów o zwrot własności rzekomo zagrabionej niemieckim przesiedleńcom w 1945 r. ciągle rośnie<sup>29</sup>.

Analizując historię stosunków polsko-niemieckich pod kątem przymusowych wysiedleń, można wysnuć wniosek, że niewątpliwym niedopatrzaniem polityków znad Wisły było ignorowanie nasilających się roszczeń. Drugi czynnik stanowi nieuregulowanie na czas stosunków własnościowych w celu zabezpie-

---

<sup>29</sup> Nad umiejętnie preparowaną treścią wniosków od wielu lat pracowało szerokie grono „wypędzonych” w trzecim pokoleniu. Działacze młodzieżówki Związku Ziomkostw odwiedzali lewicowych przesiedleńców. Namawiano ich do scedowania wszelkich czynności prawnych na nowo utworzone Powiernictwo Pruskie. W zamian za wyświadczoną usługę Powiernictwo przejmować miało część wartości „zagrabionego” mienia. Wystarczył jeden podpis. Fundacja E. Steinbach oficjalnie odcięła się od praktyk Powiernictwa. Podobnie postąpił niemiecki rząd i większość niemieckich partii politycznych; J. Mieszko-Wiórkiewicz, op. cit., s. 16.

czenia interesów własnych obywateli zamieszkujących tzw. ponemieckie nieruchomości. Trafnie do kwestii tej odniósł się prof. Marian Dobrosielski. Podczas konferencji nt. „Cienie przeszłości i wizje przyszłości” zorganizowanej w styczniu 2004 r. przez fundację im. Wita Stwosza stwierdził: „Nasze reakcje na różnego rodzaju głośne wydarzenia związane z działalnością Związku Wypędzonych, na ich aroganckie, antypolskie oświadczenia i projekty, są paradoksalne, czy jak kto woli, typowo polskie. Kiedy bowiem zdarzają się jakieś bulwersujące fakty, jak np. rezolucja Bundestagu z 1998 r. popierająca w pełni działalność Związku, bezczelny i pełen arogancji «Apel Berliński» Eriki Steinbach z tego roku czy też jej jędrzący zabliźnione rany w stosunkach polsko-niemieckich projekt Centrum Przeciwno Wypędzeniom w Berlinie, reagujemy na nie gwałtownie, emocjonalnie, irracjonalnie. Po tym słomianym zapale zapominamy o nich do czasu, gdy ktoś w Niemczech znów nie podniesie jakiejś drażliwej sprawy. I tak w kółko Macieju. Związek Wypędzonych natomiast typowo po niemiecku, systematycznie rozwija swoje ideowo-polityczne koncepcje, pragmatycznie dostosowując je do zmieniających się uwarunkowań”<sup>30</sup>.

Obecnie E. Steinbach należy do kierownictwa Goethe – Institut, radia ZDF oraz Stowarzyszenia Terytorialnego Prus Zachodnich.

Jedną z reperkusji postanowień poczdamskich stał się exodus ludności niemieckiej z północnych i zachodnich obszarów Polski. Konieczność opuszczenia rodzinnych stron stała się dla wielu przesiedleńców przyczyną wielkiej tragedii. Pamięć o tych wydarzeniach w najmniejszym stopniu nie może przyćmić faktu, iż to z winy niemieckich polityków pierwszych dziesięcioleci XX w. doszło do przymusowych migracji. Nie można bowiem mówić o nich, bez uwzględnienia polskiego września 1939 r. Niemożliwością jest również obiektywne rozpatrywanie omawianej kwestii bez respektowania tego, w wyniku czego zaistniała. Choć minęły już dziesiątki lat od tamtego czasu, wciąż odczuwalne są skutki powojennych rozstrzygnięć politycznych.

Postawa, wypowiedzi i działalność Eriki Steinbach spotyka się zazwyczaj z negatywnym odbiorem Polaków. Co warto podkreślić, jest ona częstszym tematem zjadliwych polemik, dyskusji oraz paszkwili w Polsce niż w Niemczech. Jej działalność odbierana jest na zasadzie czerwonej chusty (Rotes Tuch), psującej dobre relacje między państwami<sup>31</sup>. Najczęściej podnoszonym argumentem polskich oponentów działaczki jest jej dążenie do postawienia znaku równości między sprawcami, a ofiarami hitlerowskiej zawieruchy.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 18-19.

<sup>31</sup> *Vertriebene. Rotes Tuch*, „Der Spiegel” 2008, nr 7, s. 19; P. Cywiński, *Wypędzeni z pojednania*, „Wprost” 2007, nr 27, s. 85.

Mając na względzie aspekt historyczny, zrozumiała jest niechęć i daleko idące uprzedzenie polskiego społeczeństwa do osoby Steinbach. Zdziwiałoby natomiast stanowisko polskich władz. Nie tylko budzi ono wiele zastrzeżeń, ale rzecz by można, że jest ono zupełnie nieadekwatne do zaistniałej sytuacji. Często zapomina się, że głos Steinbach nie jest odzwierciedleniem politycznego scenariusza niemieckiego rządu. Trudno również doszukać się w RFN chęci pisania na nowo własnej historii. W okresie, w którym toczyła się słowna przepychanka wokół tematu Centrum, ukazały się co prawda prace wskazujące na krzywdę, która dotknęła niemieckich przesiedleńców, ale nie zawierały w sobie rewizjonistycznego ładunku. O tym polscy politycy niezwykle często zapominają. Zwracają uwagę odwołane wizyty oraz krytyczne uwagi polskich polityków wypowiedziane pod adresem Niemców. Byłoby wielce niekorzystne, gdyby ludzie rozpamiętujący minione czasy znów zamieszały w emocjonalnym tyglu i zniweczyli owoce budowania wzajemnego zaufania. Obserwatorzy stosunków polsko-niemieckich z niepokojem pytają, czy relacje, które po 1989 r. rozwijały się po myślnie, może stopniowo dopaść destrukcyjny kryzys, wzajemna wrogość i nieufność. Niepokojące sygnały takiego stanu dostrzec można w sferze polityki. Prym wiodą w tym media. Tylko na podstawie ilości artykułów poświęconych działalności Steinbach mylnie można wnioskować, że jest ona głównym determinantem kształtu stosunków Warszawa–Berlin, a jej osobę traktuje się jako czołową przeszkodę budowania dobrych relacji między obu państwami. A przecież tematów służących zacieśnianiu współpracy polsko-niemieckiej jest znacznie więcej, od płaszczyzny współdziałania w ramach Unii Europejskiej poprzez aspekt polityki gospodarczej i bezpieczeństwa, a na wymiarze kultury kończąc.

Erika Steinbach jest nieporównywalnie bardziej popularna w Polsce niż w Niemczech. Polski rozgłos wokół jej osoby zaowocował renesansem popularności i szacunku dla członkini BdV. Związek, któremu przewodzi od wielu lat, przeżywa jesień istnienia. W niemieckich mediach dostrzec można jedynie sporadyczne wzmianki na jego temat. Nawet samo Centrum przeciwko Wypędzonom, powstające by sporządzić środowisku jakiś nagrobek wspomnień, nie wzbudziło u zachodniego sąsiada większego zainteresowania. Z „pomocą” natomiast pospieszyła osamotniona Polska. Rosja wybrała w tej kwestii strategię milczenia, w Czechach mówi się na ten temat szeptem. Jeszcze inną drogę wybrały Węgry, w których uroczyscie otwarto miejsce pamięci wypędzonych Niemców<sup>32</sup>.

Politycy RFN już dawno przestali brać pod uwagę postulaty wypędzonych, w kontekście polityki zagranicznej. Mimo to, strona polska nadal stara się wyegzekwować szkodliwą dla bilateralnych relacji politykę z cieniami historii w tle.

<sup>32</sup> E. Guz. *Miejmy pretensje do siebie*, „Przegląd” 2007, nr 45, s. 42.

Z tego również powodu ciesząca się marginalnym znaczeniem w Niemczech posłanka CDU – w Polsce wydaje się osobą kreującą politykę Niemiec wobec Polski<sup>33</sup>.

## Streszczenie

### Kontrowersje wokół działalności Eriki Steinbach

Erika Steinbach jest niemieckim politykiem, członkiem partii Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU), przewodniczącą Związku Wypędzonych w Niemczech oraz inicjatorką budowy berlińskiego Centrum przeciwko Wypędzeniom. W Polsce uważana jest za jedną z najbardziej niepożądanych postaci życia publicznego. Jej postawa, wypowiedzi oraz aktywność budzą wiele emocji i spotykają się z negatywnym odbiorem Polaków. Z tego powodu jest ona częstym tematem polemik i dyskusji.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie działalności E. Steinbach oraz próba oceny jej kontrowersyjnych poczynań.

## Summary

### The Controversy about the Activity of Erika Steinbach

Erika Steinbach is a German politician, a member of the Christian Democratic Union [the German Party CDU], the president of the Federation of Expellees in Germany. She is also an initiator of the project of the Berlin Centre Against Expulsions. In Poland, Erika Steinbach is believed to be one of the most unwanted figures of public life. Her behaviour, various statements and activity stir up emotions and lead to Steinbach's negative reputation in Poland. Thus, Erika Steinbach is often the subject of discussions and polemics.

The aim of this article is to show the activity of Erika Steinbach. Moreover, it is also the attempt to evaluate some of her controversial actions.

---

<sup>33</sup> J. Sadowski, *Kto się boi Eriki Steinbach, a kto Angeli Merkel*, „Res Publica Nowa” 2006, nr 4, s. 113; G. Schwan, *Złe emocje burzą zaufanie*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 204, s. 8.